

## JANINA SMOLIŃSKA ur. 1919; Moskwa

|                                      |                                                                   |
|--------------------------------------|-------------------------------------------------------------------|
| <b>Tytuł fragmentu relacji</b>       | Dzielnice Bychawska i Dziesiąta                                   |
| <b>Zakres terytorialny i czasowy</b> | Lublin; dwudziestolecie międzywojenne                             |
| <b>Słowa kluczowe</b>                | Lublin, dzielnica Bychawska, Dziesiąta, okolice dworca kolejowego |

### Dzielnice Bychawska i Dziesiąta

Od tunelu, to się nie nazywało wtedy Dziesiąta. Teraz się nazywa Dziesiąta, a mówiło się, że tamta część dzielnicy, począwszy od tunelu i do ulicy Wyścigowej, my tak potocznie nazywaliśmy Bychawska. Bychawska. A dopiero kiedy na południe od ulicy Wyścigowej w stronę Abramowic zaistniała taka sytuacja, że władze miejskie – likwidując te tereny jako nieruchomość majątku w Abramowicach – rozparcelowały tę część Lublina na działki nie tyle budowlane, ile ogródki, piękne ogródki. I właśnie w tym okresie nasza dzielnica zasłużyła sobie na miano „Dziesiąta – Ogród Miasto”. Piękne miano. A niejednokrotnie to nawet w superlatywach wypowiadano się o naszej dzielnicy, bo to była oczywiście ta część od ulicy Wyścigowej do Abramowic, bo to była dzielnica rzeczywiście piękna. To był jeden olbrzymi ogród, a szczególnie w okresie wiosennym, kiedy kwitły drzewa i te wczesne kwiaty, no to tutaj człowiek rozplątywał się z zachwyty. A powietrze – wspaniałe. W dużym przeciwieństwie do tej dzielnicy, gdzie mieszkaliśmy początkowo, to znaczy od tunelu do ulicy Wyścigowej, bo to była dzielnica zabudowana biednymi budynkami, nie zawsze nawet piętrowymi, a jeżeli tak, to tylko jednopiętrowymi, a najczęściej parterowymi domkami. Dzielnica robotnicza. Dużo tam mieszkało kolejarzy, natomiast jeżeli chodzi o przedstawicieli inteligencji, to raczej ich się niewiele spotykało, chyba że już ktoś był wyjątkowo z powodu jakichś niesprzyjających okoliczności zmuszony tam zamieszkać.

Właśnie taka sytuacja zaistniała w mojej rodzinie. W 23 roku przyjechaliśmy z Moskwy. Bo wrócił do Lublina tylko tatuś, który był internowany w 14 roku, natomiast mama Rosjanka i my, ja i brat urodzeni w Moskwie – przyjechaliśmy. No, rzeczywiście w tym okresie było bardzo trudno dostać jakieś przyzwoite mieszkanie. My mieliśmy bardzo skromne mieszkanko: jeden pokój. Co prawda nie można było narzekać na brak powierzchni tego pokoju, na brak światła również nie, bo był w kamienicy jako pomieszczenie narożne, z trzema oknami, z balkonem. Ale kuchnia na przykład była pod schodami. Dosłownie pod schodami. Klatka schodowa przechodziła częściowo przez naszą kuchnię i absolutnie bez okna. Jeszcze naftowa lampa wtedy, bo nie było elektryczności.

|                         |                                                |
|-------------------------|------------------------------------------------|
| Data i miejsce nagrania | 2008-06-30, Lublin                             |
| Rozmawiał/a             | Magdalena Kożuch                               |
| Transkrypcja            | Magdalena Kożuch                               |
| Prawa                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |